

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał pierwszy 1910 roku.

KANCELARJA ADWOKATA CHABIELSKIEGO

WARSZAWA, ul. Piekarska № 20, sprawy cywilne i karne. Do 10-ej rano i od 4—7 po poł. 1—3

Mleko świeże i śmietanka z fol. Szwajcarja dostać można codziennie w dowolnej ilości.

Wędliny Antonowskie, znane ze swej dobroci, sery litewskie, półgąski, konfitury, masło, miód i grzyby suszone, konserwy i owoce poleca

Suwałski Skład Produktów Wiejskich.

1—3

Nowy Rok.

Nowy Rok!... Dlaczego nowy? Czy się co zmieniło? —Nie! Ta sama zimna, twarda skorupa lodowa krępuje wartki bieg potoków; ten sam biały całun śniegowy pokrywa kwieciste pola, łąki, lasy; ten sam wicher mroźny tamuje oddech naszych piersi. Pusto i smutno! Grobowej ciszy nie przerywa pieśń skowronka, wzrok zatrzymuje się jeno na śniegu kurhanach, a myśl leci daleko, hen... w przestrzeń i szuka wiosny!...

A jednak w dzień Nowego Roku z czegoś się cieszymy... Z czego?... Czy krzepi nas wiara, że pod martwą pokrywą lodowej skorupy drga silniejsze od niej życie, że mroźne tchnienie wichru nie wystudziło dotychczas krwi w żyłach naszych i że po tylu przeżytych zimach spodziewamy się jeszcze ujrzeć wiosnę?... Nie wiem—ale ten promień, który rozjaśnia czoła nasze w uroczysty dzień Nowego Roku, każe mi wierzyć, że tam z pod skorupy lodowej, z pod kurhanów śnieżnych, z pól, łąk, borów wyciąga do nas skostniałe ręce wiosna i drżącym głosem zapewnia, że przyjdzie, że zazielenią się pola, roz-

kwitną łąki i bory zaszeleszczą, że zadrga w nich pieśń słowika...

I tą nadzieją żyje świat cały—żyją nią wiekowe konary dębów, ogołocone z liści, żyje nią wytrzymała na mrozy sosna, zagrzebana w śniegu śniegułka i ziarnka dzikich kwiatów, skostniałe w skorupie lodowej...

Idzie Nowy Rok, idzie... Zalutują mu drogę śnieżne kurhany, wichry szalone rozbijają mu piersi, mróz ścina lodem krew w żyłach... A on idzie—wielki, silny! I nie zatrzyma go nic—kroki jego wspiera potężna moc życia i światła... Daremnie ciemna noc zabiega mu drogę, zakrywa oczy i płacze ścieżki!... Z jasnych jego oczu płynie słoneczny promień, uderza w mroki, gniecie je, rozsuwa... Kurczy się noc, a jej miejsce zastępuje coraz widoczniej jasny i światły dzień wiosenny...

Nowy Rok niesie światło i życie. Kroki jego wolne i droga ciężka, bo zaczyna się wśród mroków długich zimowych nocy—ale siła wielka... Pod uderzeniem jego promieni ustępują mroki, tają śniegi, pękają skorupy lodowe i w zapadłej piersi obumarłej ziemi zaczyna się budzić nowe życie. Nie ustąpi jednak Zima na pierwsze jego skinienie... Zbierze wszystkie swe siły, skupi się w szalone mrozy, kręcić będzie dzikim wichrem po polach i lasach, połamie dęby i sosny, wymrozi nasiona, rozsypa je po wierzchu ziemi, przygniecie jej piersi olbrzymim kurhanem—ale w końcu padnie bezsilna, jak zwierzę oszalałe, znudzony długą walką.

I zwolna... z za dalekich lodowców, z za kurhanów śnieżnych, z szumem łagodnych wiosennych powiewów ukaże się jasny promień słoneczny Nowego Roku... Bez szalu, bez szamotania się, ciepłem tchnieniem miłości dotknie on lawin śnieżnych, błysnie słonecznym promieniem wśród borów, zadrga życiem na dnie zlodowaciałych potoków... Ciepłem i światłem pobudzi świat cały do ruchu... Skończy się martwa cisza, ustaną śnieżne zamiecie, które dookoła siały śmierć i zniszczenie, zacznie się czas cudów, czas godów życia—nastąpi wiosna... Nowy Rok ją prowadzi... Świat tego nie widzi, ale czuje... Mówi mu o tem przyspieszone bicie jego serca, mówi mu o tem jakieś nieznanne ciepło, które rozlewa się po jego żyłach w dzień Nowego Roku. Bez tego przecucia, bez

tej Nadziei, która jak goniec przyszłości wita nas uśmiechem w tym dniu jasnym, nie przeżyłby świat cały swej zimy...

One, budząc w zakrzepłych piersiach wspomnienia przeżytej wiosny i roztaczając w zimowe noce jej czary i uroki, rodzą we wszechświecie moc, która silniej od ognia grzeje kostniejące wśród mroźnych wichrów serca i daje im zdolność życia wśród otaczającej zimy.

Ta wieczna moc życia, rozlana we wszechbycie, potrzebuje światła i ciepła... Niesie je z sobą stale i niezmiennie Nowy Rok. A choć dary swoje ukrywa starannie—nie lekceważmy ich, aby, gdy przyjdzie prawdziwa wiosna, nie spłynąć z pola potokiem, martwą bryłą. *Nina.*

SKARGA.

Wszędzie dziś rojno, wszędzie dziś gwaro—

Pełne są ciepła serca i dusze,

Świat taki jasny—mnie tylko czarno

I płakać muszę!

Obcy tu jestem. Słowa mych pieśni,

Jak szumy wichrów, w pustą dal płyną,

Błądzą, topnieją i— w głuszy leśnej

Bez echa giną!...

Śni mi się czasem dawny sen złoty:

Gwar lasów, pola, trawy kobierce,

Pieśni skowronka, jesienne słoty—

I tęskni serce.

Gdzież wy, gdzie teraz? Wichry i burze

W dal mię zagnały—w odległe światy...

Nie dla mnie kwitną jaśminy, róże,

Polne bławaty!

Nie dla mnie jasne promienie słońca—

Los je zagasił dłonią okrutną...

Zimno i ciemno—tęsknię bez końca...

I tak mi smutno!

Nina.

Odpowiedź na artykuł „Kurtuazja i obowiązek.“

Po raz drugi w dość krótkim czasie proszę o gościnność dla listu mego w Tygodniku Suwalskim w kwestji dla mnie nieistniejącej, bo rozwiniętej sztucznie i bezprzyczynowo.

Odpowiadam na zarzut, zrobiony Suwalskiemu Tow. Roln. w artykule wstępnym „Kurtuazja i obowiązek“ (№ 50)—zapomnienia obowiązku narodowego. Odpowiadam jako przewodniczący ogólnemu zebraniu Tow. Roln. w d. 27 listopada, na wyraźne żądanie, obiektywnie, opierając się na motywach li tylko rozumowanych. Podając zarzut ten jawności społeczeństwa polskiego i litewskiego, pozostawiam im sąd o właściwym lub niewłaściwym postąpieniu Tow. Roln. ze stanowiska życiowego dwóch narodowości i wzajemnego ich stosunku do siebie.

Geneza urządzenia w r. 1910 wystawy nie w Augustowie lub Suwałkach, lecz w Marjampolu, miała za przyczynę odwołanie się litewskiego Stowarzyszenia „Žagre“ do Suw. Tow. Roln. z d. 20 listopada r. z następującej treści: „Powodując się możliwie szybszem uświadomieniem ogółu w intensywnej rolniczo-ekonomicznej pracy i świadomości, uważamy, że takowy najprędzej i najwięcej może skorzystać na wystawie, a że w każdej ogólnospołecznej sprawie pożądanym jest jak największy udział miejscowych sił, przeto mamy honor zwrócić się do Szanownego Tow. Roln. z uprzejmą propozycją o wspólne zainteresowanie i przyjęcie udziału w naszej inicjatywie urządzenia w przyszłym roku rolniczo-wytwórczej wystawy; nie wątpimy, że tak ważna dla naszego kraju sprawa spotka się z uznaniem i przychylnem poparciem przez Szanowne Towarzystwo Rolnicze“.

Psychologja poniższej odpowiedzi Tow. Roln. Suwal-

Z WARSZAWY.

Po kilkakrotnych zdecydowanych i odwoływanych odjazdach, pewnego poniedziałku znalazłem się nareszcie w pociągu, wlokącym pasażerów w kierunku Grodna z tym spokojem i ufnością w rosyjską zasadę: „pojedziesz wolniej—dalej będziesz“, z jakimi można dość często spotkać się na nieszczęsnych odnogach naszych kolei. Wiodocześnie wyraz: odnoga— „wietw“,—gałązka, pojętym tu został jako symbol pokoju, z którym niezbyt licuje pośpiech.—To też pociąg szedł „po gospodarsku“, jak dowcipnie zauważył jeden ze współpasażerów, i dopiero po kilku godzinach wolnej jazdy znaleźliśmy się w Grodnie, skąd wkrótce ze zdwojoną siłą pary pędziliśmy ku Warszawie.

Powitanie, pytania, rzucone bez żadnego ładu i porządku z jednej i drugiej strony, zajęły część dnia; wreszcie nie było już o czym gadać, o co pytać—w cichy, pogodny wieczór wyszedłem na Stare Miasto.

Ludziska krzatali się jak zawsze na brudnym rynku na długich ciemnych ulicach; ze zmrokiem stopniowo ruch zmniejszył się. Na niektórych ulicach panował już zupełny spokój, można było dostrzedz jedynie siedzące u furtek domostw dzieci i śpieszących do domu robotników. Kanoniczna zaległa cisza, gdzieniegdzie tylko skrzypnęły wchodowe drzwi i przesunęła się postać ludzka...

Ile mocy w tym spokoju! Wieje ona od prastarych murów, od figur świętych, setki lat strzegących mieszkańców starego miasta, od ciemnych kościołów, z trudem wysuwających się naprzód z całego tłumu skupionych domów...

Spokój, jakiś bolesny, cichy, sierocy spokój płynie wązkami ulicami Starego Miasta, roztapia się modlitewny poszept i niknie gdzieś w podniebiu.

Od zachodu zdają się dochodzić nieme jęki dręczonych w przededniu śmierci ofiar ukochania idei, od wschodu brutalnie wtarga zgiełk bawiącego się śródmieścia.

Na Marszałkowskiej szybko mkną pojazdy; dzwoni tramwajów, wołania dorożkarzy, gwar spacerujących tłumów, codzien odświętnie wystrojonych, tworzy jakiś potworny chaos wraz z kolorowem światłem licznych iluzjonów, z błędnymi ogniami tysiąca dorożek i powozów... Gdzieś dąży ten tłum wesoly, strojny, dla którego, zda się, niema czarnych dni niedoli. Przez ręce przechodniów płynie rzeka barwnych afiszów w jedną i drugą stronę...

A tam, jak okiem sięgnąć, tęczy barwami grające iluzjony, iluzjony...

Partery i piętra, ozdobione wieńcami różnokolorowych lampek, odbijają się w szybach przeciwległych domów. Jakiś inny nowy świat... W poczekalniach—ogromnej wielkości zwierciadła w ścianach, kobiercem okryte

skiego, nie miała bynajmniej za podstawę robienia polityki przedwyborczej, ani też względów kurtuazji co do Litwinów. Ta garść ludzi, mieniająca się Radą Tow. Rolniczego (obecnie), nie jest tak naiwną—znając trochę historję i naturę ludzką, unika tej polityki i nie posiada zamiarów „pańskich“, ażeby przez ogiery „zagraniczne“ (?) zjednywać sobie sympatję Litwinów...

Ze Litwa pragnie być litewską, jak Polska polską, jest to tak naturalnem, że do zrozumienia tego nie trzeba trybunów ludowych. Że wpływ polski na Litwę był jeszcze ćwierć wieku temu zapełnieniem czasowej próżni martwej wówczas kultury duchowej Litwy, bynajmniej nie jest to zasadą, ażeby obecnie kler litewski dążył do narzucania kultury litewskiej Polakom, będącym wśród Litwinów w mniejszości lub nawet w większości w niektórych parafjach. Tu już zaczyna się szowinizm, zatruwający zwykle życie społeczne, jak mamy tego dowody widome w polityce i w historii...

Te dwa narody, żyjące obok siebie, nie znają unji historycznych z przed kilkuset laty, a tem samem nie mogą mieć z tego tytułu ani żalu ani powodów do niezgody. Towarzystwo Rolnicze, jako takie dążące do rozwoju rolnictwa i bogacenia społeczeństwa powszechnym dorobkiem ludzkim, nie mogło powodować się ciasną polityką jakiegoś separatyzmu i eksterytorjalności tej gubernji na podobieństwo Chełmszczyzny... Pozwolę sobie postawić również pytanie: jeżeli chcemy oświecać młodszą brać polską, czy powinniśmy w rodzaju „Šaltinisa“ (№ 38) odmawiać ją od zwiedzania wystawy w Marjampolu? Wszak na pokazie w Sejnach było wiele eksponatów litewskich z dalekich Balwierzyszek, a tylko jedna krowa chłopca polskiego z Zielonego Kamedulskiego, i to przyprowadzona za namową przewodniczącego w Suwalskiem Kółku

rolniczem. Czy nie potrafimy przy udziale pana Piątkowskiego i podobnych jemu instruktorów kółek rolniczych objaśniać i nauczać Polaków na wystawie w Marjampolu po polsku?

Czy Polacy z dalekiego Żarnowa i Biernatek nie znają drogi do Marjampola i nie zechcą nauczyć się czegoś praktycznego od Litwinów, jak ci ostatni na przyszłej wystawie w Suwałkach od Polaków, nie stawiając słupów granicznych dla wolnej myśli i przedsiębiorczości ludzkiej?

Czy Tow. Roln. dla jakiegoś nietaktu pewnego stanu, i to z ogromnymi wyjątkami, ma iść tą samą drogą, płacąc pięknem za nadobne?

Czy Tow. Roln., mając członków ze średniej, większej własności i mieszczan, nie miało również zasady przyjąć udziału w wystawie, akcentując istnienie ich na prawach równych?

Czy ze strony Suw. Tow. Roln. świecenie nieobecnością w Marjampolu, wobec udziału „Žagre“ w Sejnach, byłoby krokiem taktu z wywzajemnieniem się tem samem przez „Žagre“ przy usunięciu się jej z przyszłej wystawy w Suwałkach, która ma być wystawą gubernjalną?

Czy wobec zamierzonej wycieczki gospodarzy gubernijskiej w roku 1910 dla zwiedzenia gospodarstw tujejszych pod przewodnictwem wice-prezesa Tow. Roln. Kow. Hr. Uziembły, wystawa rolnicza w Marjampolu nie będzie na czasie?.. Zbliżenie się wszystkich w imię interesów kulturalnych da możność przyjrzenia się zblizka tej quasi sztucznie rozdmuchanej sprawie litewsko-polskiej, rzucając światło na całokształt tych stosunków z uświadomieniem Litwinów, że nikt nie ma w głowie zakusów ich polonizowania. Czy poważna kobieta litewska w zetknięciu z kulturą koła ziemianek nie przekona się, że

posadzki, piętrzące się szerokie liście palm, szemrzące barwne strugi salonowych wodotrysków...

Płynie fala. Wielkie o krzykliwych kolorach afisze wabią ją ilością i różnorodnością sensacji.

Fasada Filharmonji, zwykle oblana poważnem światłem stojącej przed frontem latarni, dziś tonie w powodzi blasków lamp elektrycznych. Jakiś niezwykły ruch... Oko moje pada na wielkich rozmiarów afisz: *25 sensacji... The Luxgraf... trzygodzinne przedstawienie bez przerwy... w wielkiej sali Filharmonji...*. Kolumny pierwszego piętra elewacji „ozdobione“ wieńcami z różowych i zielonych lampek... w świetle ich stoją soseniaste figury muzyków, widać smutkiem powleczone czoła posągów Adama i Juljusza.

Hańba, hańba Warszawie, roziluzjonowanej Warszawie, karmiącej swe dzieci sensacjami w świątyni sztuki...

Płacz chwyta za gardło, dawi, dusi głuchy ból...

Niedaleko, oparta o mur, stoi jakaś postać, owinięta czarnym płaszczem. W oczach tli się błękitnawe światło... Nagle rozplynęły się czarne fale długiego płaszcza i kurczowo zaciśnięte pięści zaczęły grozić gmachowi...

Podchodzę do niego.

— Hej, Włodek!..

Żachnął się.

— A! to wy!—próbował się uśmiechnąć.

— Co wam się stało, Włodek?

— Nie widzicie? Sensacji potrzeba Warszawie. Czy

wy myślicie, że teraz chodzi kto na koncerty lub do teatru? Juści!.. Kiedy dla nich toż samo jest w kabarecie, w iluzjonie... Dziewek, gołych dziewczek, tańczących kankana potrzeba Warszawie, nie sztuki!

Nasunął kapelusz na czoło i zaczął iść prędzej, jakby chciał uciec od gniojącej go strasznej myśli...

— Idę grać do kabaretu—rzekł po chwili—cóż robić? Nie mam już nic do zastawienia!..

Nagle odwrócił się ku mnie chwycił za ramiona i, patrząc mi w oczy błędnym prawie wzrokiem, zaczął mówić:

— Czego oni nie zrobili przez lat siedemdziesiąt, to przez tych lat parę zrobią Akwarja, Eldorada, Luxgrafy, Fenomeny... Sądzicie, że każda z tych instytucji potrafiłaby utrzymać się wraz z ogromnem zapotrzebowaniem marmurów, luster, sreber, dziewczek, artystów, baletnic, gdyby miały tyle tylko dochodu, co teatry i koncerty. A wiedzcie, że nam i dawniej, przy rabunkowej gospodarce Filharmonja wypłacała pensję po 3 po 5 rubli, o które trzeba było jeszcze się nalatać, natelefonować, nakłócić z kasjerką... Dawnoście przyjechali? na długo? Na zawsze? Nie, wracajcie lepiej do Suwałk, bo tu, bo tu...

Nie dokończył. Zaklął, aż przechodnie ze śmiechem zaczęli się na nas oglądać..

— Do widzenia! Jam już u kresu. Bądźcie u mnie: Wronia 9—26. Bywajcie!

Znikł w drzwiach jasno oświetlonego kabaretu...

można ją przyjąć bez wyzywania się narodowości? Czy w pięćsetletnią rocznicę wspólnego pogromu Niemców na polach Grunwaldu kultura duchowa Litwy nie ma prawa święcić odrodzenia swego równoległe z kulturą Polski?

Rada Tow. Roln., odkładając wystawę w Suwałkach dla wystawy w Marjampolu, nie czyni z tego „obietki”. Dziejowe wypadki mogą tak dobrze unicestwić wystawę w Marjampolu w r. 1910 jak Suwalską w r. 1911 lub 1912—to już przechodzi granicę świadomości najlepszych dyplomatów. Proctw nikt dzisiaj słuchać nie chce, wnioski ze stuletnich kalendarzy. Z powyższych motywów Rada Tow. rolniczego przedstawiła ogólnemu zebraniu Towarzystwa redakcję poniższej odpowiedzi „Żagre”, przyjętą jednogłośnie tak co do jej ducha, jak treści: „Tow. Roln. Suw. w odpowiedzi na odezwę zarządu „Żagre” w przedmiocie wzięcia udziału w projektowanej wystawie rolniczej w Marjampolu, wyrażając dla tego kroku Towarzystwa „Żagre” zupełne uznanie, że swej strony uważa za zbyteczne zapewniać, że rozwój kultury moralnej, umysłowej i ekonomicznej Litwy żywo je obchodzi. Tow. Rolnicze w tym względzie wyraża opinię całego społeczeństwa polskiego, którego uczucia braterskie względem Litwinów żadnej nie ulegają wątpliwości.

Wspólne pożycie dwóch narodów w szeregu wieków, w chwilach potęgi, a także niewoli i ucisku, upoważnia nas do mniemania, że rozwój ideałów narodowych i społecznych Litwy nadal posuwać się będzie w duchu prawdy historycznej i powagi przeżywanej obecnie chwili dziejowej.

Mając taki pogląd na wzajemne stosunki i w duchu powyższym pojmując zadanie dziejowe, Towarzystwo Rolnicze zaszczytne dla siebie zaproszenie Tow. „Żagre” uważa za krok wielkiej doniosłości społecznej, a wskutek tego oświadcza, iż z całą gotowością przyjmie udział w wystawie w Marjampolu, odkładając w celu zjednoczenia wspólnych usiłowań urządzenie wystawy w Suwał-

kach w r. 1911, przekazując tem samem Tow. „Żagre” wszystkie swoje fundusze i nagrody w przekonaniu, że pod kierunkiem Szanownego Towarzystwa urządzona wystawa wykaże właściwy poziom kultury polsko-litewskiej i należyte ją oświetli.”

Jednocześnie wystąpiliśmy do Głównego Zarządu Dóbr Państwa o zezwolenie na urządzenie wystawy w Marjampolu i o przyznanie funduszu na koszt jej urządzenia i nagród dla wystawców, do Głównego Zarządu Stadnin Państwowych o nagrody dla działu koni i do Miejscowego Zarządu Dóbr Państwa o materiał drzewny.

A. Świda.

Z powodu odpowiedzi p. A. Świdy.

Uznając za zupełnie słuszne wszelkie uwagi p. A. Świdy co do stosunków polsko-litewskich, nie rozumiem jednej, bardzo prostej rzeczy—a mianowicie: czemu Towarzystwo Rolnicze Suwalskie, czytając odezwę stowarzyszenia „Żagre”, w której tak pięknymi słowami określonym zostało znaczenie wystawy rolniczej dla miejscowej ludności, nie pomyśli o tem, że taką wystawę należy urządzić właśnie dla chłopów polskiego. Wszak tyle deklamuje się na temat miłości tego chłopca, że czas byłoby te słowa swoje poprzeć czynem.

Wzmianka o Chełmszczyźnie dowodzi, że p. Świda nie zupełnie uznaje odrębność ludu litewskiego, skoro nie może zrozumieć, dlaczego ja, jako Polak, więcej dbam o interesy chłopów polskiego niż litewskiego.

Nie rozumiem także konieczności spotkania kowieńskich gości na wystawie w Marjampolu, a nie w Suwałkach. Wobec tego wszystkiego, odpowiedź p. Świdy, jako prezydującego na zebraniu Tow. Rolniczego, uważam za niewyczerpującą przedmiot, i zarzutu, że Tow. Rolnicze Suwalskie dla kurtuazji względem Litwinów poświęciło obowiązek względem chłopów polskiego, nie cofam.

S. S.

Mrocznymi ulicami podążam ku domowi. Głuche milczenie zalega ogromną fabryczną dzielnicę. Gdzieś tam tylko przez otwarte drzwi brudnego szynku wypada na trotuar żółta smuga światła, wraz ze słabym wrzaskiem pijanych głosów, lekko płynącym w ciemną dal. Na rogach stoją dziewczyny, czatujące na zapóźnionych przechodniów. Czasem rzuci się kilka odrazu—namiętny szep, wołania, syki... Jedna chwyta mnie za rękę i z psim wyrazem w oczach patrzy mi w twarz, napół nieprzytomnie coś szepcąc...

— Precz pre---cz, idźcie, bo poplamicie mi i tak zbrukaną duszę...

— Co pan mówi?—Obejmuje mnie ramieniem, za-rem oblewa twarz—Chodźmy, panie, dziś nic nie zarobiłam... Panie, panie!!

— Idź, wstrętna... Odczep się, psiakrew...

Odeszła... A łzy mi pałą powieki...

Nędzny świat...

Dalej znowu ciemne przepaście ulic, znowu śpiewy, krzyki, rozlegające się długo, długo w ciemnym korytarzu ulic...

A duszę gniecie smutek bezbrzeżny, łzawy...

Ampla oblewa łagodnym różowym światłem stół, nad którym wisi, ściany, obite purpurową, w złote korony i białe lilje zdobną, tapetę, głęboki fotel i bielejącą w nim kobiecą twarz.

— A, to pan! Sądziłam, że już pan nie przyjdzie, że zanocuje na mieście...

— Tutaj też miasto...

— Ale daleko, tam ruch...

— Ach...

— Smutne?

— Co?

— Smutna Warszawa?

Płonącą skroń opieram o jej fotel... Purpurowy mrok zwiesza się z kątów sufitu...

Westchnęła:

— „Syreni białopióry gród zhańbili...”

— Tak, ale teraz... synowie...

Albin Jachondowicz.

Warszawa 30 października 1909 r.

MS/H/28

Czy kurtuazja?

W artykule pod tytułem „Kurtuazja a obowiązki” p. St. Staniszewski karci komitet Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego za to, że zaniechał urządzenia wystawy rolniczej w Suwałkach i Augustowie i wszelkie możliwe do osiągnięcia na ten cel fundusze, oraz własne starania ofiarował na wystawę litewską, która ma być urządzona w Marjampolu przez stowarzyszenie „Žagre”.

Nie będę spierał się o to, czy nie należało w przyszłym roku urządzać wystawy raczej w mieście polskiem dla ludu polskiego, niż w litewskim. Owszem, gotów jestem myśleć, że pod tym względem słuszność jest po stronie p. Staniszewskiego.

Ale wydaje mi się mylnem primo—przyznanie tak wielkiej wagi artykulom w „Šaltinisie”, sekundo—zakwalifikowanie przyjętego przez S. T. R. zaproszenia stowarzyszenia „Žagre”, jako kurtuazji. Nie przesądzam, czy Towarzystwo Rolnicze, jako takie, powinno podjąć się pracy kulturalnej i w litewskich powiatach, twierdzą jednak stanowczo, że poszczególni obywatele ziemscy z litewskich powiatów, a takowych jest znaczna większość w Towarzystwie Rolniczym, nie mogą odrzucać zasadniczo wezwania ludu litewskiego do wspólnej pracy, przynajmniej na gruncie kulturalno-ekonomicznym.

Czas nareszcie zdecydować się, kim mamy być w powiatach litewskich względem 85% ludności litewskiej. Obojętnymi, czasem nawet podrażnionymi widzami ich pracy narodowej, czy też współpracownikami? Czy mamy być tam tylko Polakami, czy też jednocześnie terytorjalnymi Litwinami. Czy współdziałanie nasze w duchu istotnej kultury litewskiej ma być uważane jedynie za kurtuazję, czy też za obowiązek? Samo życie wraz z rozwojem instytucji samorządnych nieubłaganie pociąga nas w przyszłości ku tej drugiej alternatywie.

A. M.

Odpowiedź ks. K. Propolanisa Szanownemu prezesowi Sejneńskiego „Związku Katolickiego”, Przewielebnemu IMCI ks. Romualdowi Jałbrzykowskiemu z powodu kwestji, poruszonej w № 42 „Tygodn. Suwalskiego”.

Prezes Sejneńskiego „Związku Katolickiego” Sz. ks. Rom. Jałbrzykowski w № 49 „Tyg. Suw.” ogłosił, że ja nigdy nie byłem członkiem Sejneńskiego Koła „Związku Katolickiego”, gdyż raz tylko wniosłem rb. 5—na ubogich, jak o tem świadczy księga kasowa.

Gdyby jednak sz. ks. R. J. zechciał był zajrzeć jeszcze do drugiej książki, która znajduje się u ks. Naujokasa w Sejnach, znalazłby tam i drugie 5 rb., które wniosłem w dniu, kiedy przez Najprzewielebniejszego IMCI ks. administratora djec. sejneńskiej, na zasadzie § 4 przepisów „Związku Katol.”, byłem zaproszony do udziału jako jeden z członków komitetu organizacyjnego „Zw. Katolickiego” djec. sejneńskiej. Daty nie pamiętam, wszakże o mojej tam obecności i złożonych 5 rb. może zaświadczyć wybrany wówczas na urząd kasjera p. Kałwajć, rejent w Sejnach i osoby, które tam były.

O ile ten mój udział stosownie do § 4 czynił zadosyć § 10, który głosi, że *członkowie komitetów organizacyjnych stają się członkami „Związku Katolickiego”... po zapisaniu się do właściwych związków parafjalnych,*

sądzić nie mogę, gdyż ustawy „Związku” są tak niejasne i zagmatwane, że sami związkowcy niejednokrotnie potrzebowali dokładniejszego ich wyjaśnienia, co potwierdza i zdanie „Šaltinisa” № 47. Pamiętam jednak, że pierwszy prezes „Związku Sejneńsk.” ś. p. ks. Namiotka, zapraszając mnie na pierwsze posiedzenie, wobec wyrażonej przezemnie wątpliwości, że być może nie jestem członkiem parafjalnym, powiedział wyraźnie, iż mnie zapisał, czy też zapisze (dobrze nie pamiętam) do związku parafjalnego i odtąd mnie, jako członka, na posiedzenia zapraszał. Czy ś. p. ks. Namiotka zapisał mnie do „Związku”, czy też być może sz. ks. R. J. nie zdążył jeszcze rozpatrzyć odpowiednich ksiąg — dzisiaj mniejsza już o to. Dosyć, że do dnia 1 listopada r. z., t. j. do daty, kiedy dobrowolnie wystąpił ze „Związku”, *miałem najzupełniejsze prawo uważać siebie za członka Sejneńskiego „Związku Katol.”*, a więc, wbrew twierdzeniu sz. ks. prezesa, *moje zdanie nie mija się rażąco z prawdą.*
Ks. Kazimierz Propolanis.

Odpowiedź Redakcji ks. Propolanisowi. Ponieważ artykuł nie wnosi żadnego światła do sprawy polsko-litewskiej, a zawiera jedynie prywatną polemikę z ks. Jałbrzykowskiem, przeto zamieszczamy tylko tę jego część, która bezpośrednio prostuje, podług autora, niedokładności artykułu ks. J.

KORESPONDENCJE.

Wyłkowyszki, d. 2 stycznia 1910 r.

Do plag, jakie trapią miasto i okolice, jest szulermanja. Manji tej podlegają nie tylko mężczyźni, ale i kobiety; zdaje się, że jedyną rozrywką inteligencji jest gra w karty. Przyjrzyjmy się pierwszemu lepszemu zebraniu: przed przybyciem gości stoliki do gry są już rozstawione, gościnnie gospodarz przybyłego gościa, po zamianie ledwie paru słów powitalnych, sadza do zielonego stolika, gdzie musi wytrwać kilka, a czasem kilkanaście godzin, w rezultacie często przegrać kilka rubli. Przy dużym stole sadowią się kobiety, gdzie także idzie gra na pieniądze, często hazardowa. Wymiana słów i myśli ma miejsce tylko przy kolacji. Wolnym jest od tej plagi jedynie włościanin, który, jeżeli gra w karty, to tylko dla zabawy i bezinteresownie; inteligent takiej gry nie uznaje. Gdyby to siadali do kart jedynie ludzie zamożni, dla których przegrana kilku lub kilkunastu rubli nie stanowi żadnej różnicy, ale grają ludzie biedni, których zarobek nie wystarcza na utrzymanie siebie i rodziny, a jedna przegrana pogrąży w nędzę na długi czas.

Posiadamy kuratora trzeźwości dla odciągania ludzi od alkoholu, lecz stokroć jest potrzebniejsze kuratorjum antykarciarne w celu odciągnięcia naszej inteligencji od zgubnej gry w karty.

Zanoza.

Wejsieje, pow. sejn.

Dnia 1 stycznia w nocy z niewiadomej przyczyny wynikł pożar. Ogień pochłonął 3 domy i kilka chlewów, wywołując ogólne przerażenie w osadzie. Dzięki jednak energii i roztropności miejscowego sekretarza gminy p. Kazimierza Gawucia, ogień umiejscowiono. Płoną-

cym budynkom nie można było nieść ratunku, ponieważ osada nietylko nie posiada żadnych narzędzi ratowniczych, ale nawet porządnych wiader, przytem z powodu Nowego Roku i późnej nocy brak było naraziej ludzi. Zażegnanie niebezpieczeństwa zawdzięczamy jedynie p. Gawuciowi.

Mieszkaniec Wejsiej.

Z ROŻNYCH STRON.

Język polski w pryw. szkołach rolniczych według ostatniego orzeczenia Rady ministrów, o którym komunikowała Agencja petersburska, jest niedopuszczalny. Senat dawniej już tę sprawę rozstrzygnął w takim samym znaczeniu, wyjaśniając, że prawo o szkołach prywatnych bez praw z wykładem w języku macierzystym dotyczy tylko szkół, będących pod kontrolą ministerjum oświaty i ministerjum handlu i przemysłu, a więc nie może się stosować do szkół rolniczych. Wskutek tej dawnej decyzji minister rolnictwa, po porozumieniu z prezesem ministrów, przygotował projekt do Dumy o rozszerzeniu obowiązującego prawa na szkoły Królestwa Polskiego i kraju Nadbałtyckiego, będące pod kontrolą ministerjum rolnictwa. Wniosek ten przedstawił niedawno Radzie ministrów; zdawało się, że wniosek nie napotka trudności, tymczasem Rada ministrów odrzuciła go. Najostrzej występował przeciw wnioskowi Schwarz, pomawiając autorów projektu o dążenie do rozszerzenia języka polskiego, obok niego zaś Ruchłow, Szczegłowitow i inni.

Decyzja Rady ministrów zamyka możliwość zakładania prywatnych polskich szkół rolniczych i rzuca światło na stanowisko rządu względem szkół polskich wogóle.

Nieprawomyślny słownik. Kurator warszawskiego okręgu naukowego polecił wycofać ze wszystkich bibliotek szkolnych i gimnazjalnych słownik encyklopedyczny Pawlenkowa, ponieważ ministerjum oświaty uznało wydawnictwo to za nieprawomyślne. Cała nieprawomyślność polega na umieszczeniu niestosownych biografii rozmaitych dygnitarzy rosyjskich, których nazwiska znajdują się w słowniku.

Nowe marki pocztowe. Władze pocztowe ogłaszają, iż zamiast marek pocztowych 1, 2, 3, 4, 7, 10, 15, 25, 50 i 70-kopiejkowych oraz kopert listowych ze stemplem 7-kopiejkowym wprowadzono marki i koperty w tejże cenie, lecz nowego typu.

Według zamieszczonego w № 266-ym „Praw. Wiest.“ wyjaśnienia używalność starych marek pocztowych, które miały być wycofane z obiegu w dn. 14-ym stycznia r. b., przedłużoną zostaje do dn. 14-go maja 1910-go roku.

Następca Karpowa. Następcą zabitego Karpowa mianowany został baron von Koten. Nowy naczelnik wydziału «ochrony» petersburskiej zajął się gorliwie wysledzeniem okoliczności zabójstwa swego poprzednika.

Samobójstwo Azefowej. Odebrała sobie życie żona słynnego Azefa, z domu Mirkin. Śmierć ta wywarła silne przygnębienie w sferach rewolucyjnych, którym Azefowa była wierną do ostatniej chwili życia. Komitet centralny partji socjalno-rewolucyjnej wyraził krewnym zmarłej wyrazy współczucia.

Nowe pisma prowincjonalne. Od Nowego Roku w Łomży zaczął wychodzić bezpartyjny tygodnik, poświęcony sprawom ziemi Łomżyńskiej, tytuł pisma: „Wspólna Praca“, redaguje p. Franciszek Hryniewicz.

— Zaczęło wychodzić w Piotrkowie pismo pod nazwą „Kronika piotrkowska“.

Kary na agentów emigracyjnych. Z polecenia gen.-gubernatora warszawskiego zesłano z miejscowości pogranicznych Królestwa Polskiego mnóstwo tajnych agentów emigracyjnych, którzy działali głównie w gub. Suwalskiej. Punktem centralnym tajnej organizacji było miasto Marjampol.

K R O N I K A.

Zebranie członków Towarzystwa Rolniczego odbędzie się dnia 21 b. m., 23 zaś—zebranie założycieli Szkoły

Handlowej celem dokonania wyborów członków Rady Opiekuńczej.

Noc Sylwestrowska. Uroczyste witali Nowy Rok licznie zebrani członkowie i goście w sali Resursy Obywatelskiej. Z uderzeniem godziny 12-ej prezes instytucji p. Walery Roman zwrócił się do zebranych z przemową, w której nawoływał do wytrwałej pracy, „jakkolwiek twardą i trudną jest ona“. Zakończył zwrotem: „Duchy prorocze naszego narodu wskazały mu zaszczytną rolę w wielkiej, twórczej pracy całej ludzkości w pochodzie ku ideałom Miłości, Dobra i Prawdy. Abyśmy w dążeniu ku tym ideałom, ku jasnej przyszłości naszego narodu, w witany Nowym Roku choć o krok jeden się przybliżyli—wyrażam życzenia i na cześć tych szczytnych cnót wznoszę toast“. Następnym kielichem wychylił za pomysłność obecnych, poczem uroczystym polonezem rozpoczęto ochocze tany, które przetrwały do rana.

Choinka. Doroczna choinka dla dzieci w tym roku, jak i lat poprzednich, zgromadziła w Lutni liczny poczet dziatwy, która, wymyta i przybrana odświętnie, gwarno wkroczyła do sali.

Wobec jarzącego od świeczek i przystrojonego w pstrą sukienkę drzewka, dzieci, pod przewodnictwem nauczycielek, odśpiewały bardzo zgodnie kolendy; potem nastąpiły gry z towarzyszeniem chóru, odpowiadającego akcji, a po kilkogodzinnej ochoczej zabawie obdarzona przysmakami dzieciarnia opuściła parami salę.

Nadzwyczaj dodatnie wrażenie robiło to malutkie towarzystwo: pełne ognia, otwarte ciekawie oczy, żywe, wesołe, swobodne zachowanie, śmiech, gwar, krzyk i wrzawa—a jednak, patrząc pilnie, nigdzie nie dostrzegło się ani psot złośliwych, ani żartów nieprzyzwoitych, ani kłótni i bijatyk brutalnych. Jakiś dziwny honor swego malutkiego ja, jakieś poczucie godności uwydatniało się w zachowaniu i malowało w pewności siebie, z jaką dzieci wykonywały przygotowany program. Nie było wypadku, aby które z dzieci naprzykrzało się starszym, prosiło o coś z zabawek lub łakoci, albo starało się takowe przywłaszczyć. Nie zauważono też żadnych objawów zazdrości, skrzywdzenia, lub oskarżeń—taki panował zespół, taka harmonja i taki sympatyczny uwydatniał się stosunek dziatwy względem nauczycielek, że kilka godzin, spędzonych wśród tego grona, można zaliczyć do bardzo przyjemnych.

— Panie, które poświęciłyście czas i starania na urządzenie tej zabawy, nie żałujcie waszych trudów, bo ci mali ludzie dowiedli, że godni są waszego serca pamięć. W ich też imieniu my wszyscy, którzyśmy byli obecni na zabawie, niesiemy wam serdeczne „Bóg zapłać!“

Wieczór wokalnie - muzykalnie - dramatycznie. W sali Resursy Miejskiej w dniu 2 stycznia odbył się wieczór artystyczny na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Na program wieczoru złożyły się koncertowe występy solistów—śpiewaków, skrzypki i chórów oraz jednoaktówka pod tytułem „Jeden krok“.

Publiczność suwalska zawsze chętna, gdy chodzi o ofiarę na dobro ogółu, pośpieszyła i tym razem dosyć licznie, a w nagrodę za udział w organizowanej dla biednych pomocy usłyszała artystycznie wykonane przez solowe siły podwójne kwartety, muzykę p. Stangowej,

śpiew solowy p. M. Staniszewskiej i p. Kwiczali. O pierwszych dwóch siłach, znanych w Suwałkach z niejednokrotnych występów, zawsze serdecznie i sympatycznie witanych przez publiczność, mówić nie będę, wspomnę tylko, że nie zawiodły pokładanych w nich nadziei. P. Kwiczala dał się słyszeć naszej publiczności po raz pierwszy. Silny, dźwięczny i czysty głos jego sprawiał nadzwyczaj miłe wrażenie. W osobie p. Kwiczali miasto nasze zdobyło sympatycznego kierownika chórów śpiewających i pierwszorzędną siłę solową—szkoda byłaby jednego i drugiego nie wykorzystać.

O sztuczce mało da się powiedzieć. Rolę baronowej z wdziękiem odegrała p-na Janina Szulińska; baron zdawał się nieco za sztywnym, chociaż zmuszała go do tego sama rola. Rodzice baronowej oddali swe role z werwą i życiem.—Za trudy i starania w imieniu nieszczęśliwych należy się inicjatorom i artystom serdeczne podziękowanie.

Podziękowanie. Szanownym Organizatorom wieczoru muzykalno-dramatycznego na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w dniu 2 stycznia i wszystkim, którzy byli łaskawi przyjąć udział w wykonaniu programu tegoż wieczoru, stokrotne serdeczne „Bóg zapłać“ składa *Rada.*

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę



Wiktorji z Paszkiewiczów Bydelskiej

serdeczne „Bóg zapłać“ składają

Mąż i dzieci.

Osobiste. P. Kazimierz-Juljusz Białaszewicz, rodem z Suwałk, po odbyciu studjów w uniwersytecie warszawskim, gdzie za pracę konkursową w zakresie histologii porównawczej został odznaczony medalem złotym—w grudniu r. z. otrzymał na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie stopień doktora filozofji.

Pożar. W dzień Trzech Króli miasto nasze zostało zaniepokojone alarmującymi sygnałami straży ogniowej. Okazało się, że wybuchł pożar na Placu Rynkowym, w nieruchomości Friedmana, w której mieszczą się w podwórzu składy cukru i nafty. Miastu groziło poważne niebezpieczeństwo, dzięki jednak energicznej 6-godzinnej akcji ratunkowej naszej dzielnej straży, spłonął jedynie dach i uszkodzone zostały sufity. Ułatwiła walkę z ogniem wyjątkowo dostateczna ilość wody, której dostarczyła niewyczerpana studnia w podwórzu płonącej nieruchomości, studnia straży, a nawet nowopostawiona na placu studnia miejska niespodziewanie dała do 15 beczek. Na miejsce pożaru dwa razy przyjeżdżał naczelnik gubernji.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Na ręce p. St. Staniszewskiego pp. S. Adamowicz—20 rb., W. Musiałowicz—4 r. 80 (zebrane) k., Słucki—5 r.

Na wpisy uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast powinszowań noworocznych—pp. Paliccy—3 r., d-r Bakinowski—1 r., Leonard Malinowski—10 r., G. Zabłoccy—3 r., Noniewiczowie—3r., Jan Zawadzki—1 r., W. Romanowie—1 r.

Na nędzę wyjątkową.

Do uznania Redakcji: Zamiast wieńca na trumnę siostry ś. p. Anny Drzewińskiej—p. Edward Służynski—50 r.

Antonina Zaleska—2 r., zostawione w jej domu podczas wystawy rolniczej w Sejnach przez p. Smoleńskiego.

Na pogotowie oftalmiczne.

Zamiast powinszowań noworocznych p. St. K. Lineburg—1 r.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Pp. S. K. z Kalwarji—8 r., Józef Boładz—6 r., Ludwik Polkowski—3 r.

Zamiast powinszowań noworocznych—pp. I. Korewo—3 r., A. Raykowski—2 r., Kuncowie—3 r., ks. kan. Dauksza—3 r., W. Makarewiczówna—1 r., Marja i Michał Jaroszewiczowie—3 r., d-r Bakinowski—1 r., Leonard Malinowski—15 r., Gustawostwo Jastrzębscy—2 r., Helena Tyszkowa—1 r., Stanisław Jasiński—2 r., Jan Jasiński—1 r., Jan Schmidt—3 r., Stanisław Milewski—1 r., 50 k., Stanisławostwo Kolendo—2 r., A. Zawadzka—1 r., (na ręce p. M. Zawadzkiej), W. Romanowie—1 r., Wiktor Karalus—1 r.

Stale składki na Szkołę Handlową.

Pp. Fabian Kociel z Marjampola—25 r. (składka roczna), Laszka—2 r., (za 4 mies.), A. Z.—3 r. (skł. półroczna).

Na wpisy dla niezam. uczenic pensji p. Żulińskiej.

Pp. W. Romanowie—1 r. d-r. Bakinowski—1 r.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Eysymonttowej—p. Józefowicz—3 r.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Zamiast powinszowań noworocznych—pp. Noniewiczowie—2 r.

Zamiast bytności w teatrze d. 2 b. m.—pp. Paliccy—3 r.

Ogłoszenia.

Majątku 10—13 włók poszukuję. Wiadomość o klasyfikacji, inwentarzu, zabudowaniach proszę adresować: Warszawa, Plac Grzybowski, № 3, m. 9, A. Margoński.
1—3

„Goniec Wileński“

POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Najtańsze i najbardziej rozpowszechnione pismo polskie codzienne na Litwie.

Daje wyczerpujący obraz życia w 6 gubernjach litewsko-białoruskich i informuje o ważniejszych zjawiskach we wszystkich dzielnicach Polski, Rosji i zagranicą. Posiada licznych korespondentów własnych w kraju i zagranicą. Z obrad Dumy Państwowej i Rady Państwa, prócz telegramów urzędowych, podaje korespondencje i telegramy specjalnego korespondenta. W odcinku, w marcu 1909 r., rozpoczął druk nowej, na tle wypadków ostatniej doby rewolucyjnej w Królestwie osnutej wielkiej powieści **Henryka Sienkiewicza** p. t. „WIRY“, której początek nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za opłatą 75 kop.

„GONIEC WILEŃSKI“ KOSZTUJE:

	w Wilnie:	na prowincji:	zagranicą:
Rocznie	6 r. — k.	8 r. — k.	12 r.
Kwartalnie	1 r. 50 k.	2 r. —	3 r.
Miesięcznie	— 50 k.	— 70 k.	1 r.

Numer pojedynczy 5 kop.

Adres Redakcji i Administracji „Gońca Wileńskiego“:
Wilno, Dominikańska № 17.

UWAGA: Prenumeratorowie Suwałk i in. miast gub. suwańskiej, otrzymują z poczty numera pisma naszego w dniu ich wyjścia, a więc wcześniej niż pisma warszawskie.

Zarząd T-wa Dobroczynności uprzejmie prosi Sz. Członków o możliwie rychłe uregulowanie składek za 1909 rok

ZUPELNICIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma **BEZPŁATNIE** paczkę zawierającą pewny **ŚRODEK** przeciw **REUMATYZM** I **PODAGRY**.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.



Zespoleczająca i deformująca ręk podczas zwykłego obrotowego artikulacyjnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

№ 397440 - 1-5

Długi czas cierpiełem na **REUMATYZM** i **podagrę**, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy, przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni.

PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARJUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej z bogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych o frankowanych marką 4 kop. do M. E. Trejser, № 126. Bangor House, Shoe Lane, E.C., London, England.

BOROXYL
PLYN KREM

№ 42139-5-40.

ochronny do twarzy przeciw dla cery chropowatej, przepryszczom, wągrom i wszelkim zakażeniom cery. | przeciw świądowi, oziębł. i wszelk. zaczerwienieniom.

Odświeża, wybiela i udelikatnia.

Nader ważne dla Panów i dla Pań.

Gł. skład—apтека Zamenhofs, Warszawa.

№ 78409-2-2.

Istniejący od **1805** roku

**ZAKŁAD OGRODNICZY
C. U L R I C H
WARSZAWA, CEGLANA II,**

zawiadamia, że ilustrowane cenniki nasion i narzędzi ogrodniczych wyszły i wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Istniejący od roku **1848**

**SKŁAD NASION I ZAKŁAD OGRODNICZY
BRACI HOSER**

№ 82013-1-3

w **WARSZAWIE**, Jerozolimska 59. Telefon 5. 81,

zawiadamia, że wyszedł z druku **CENNIK NASION NA ROK 1910** i wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca **Tadeusz Wisznicki.**

Drukarnia Gubernjalna Suwańska.

**DOSKONAŁE SAME PRZEZ SIĘ
GILZY DUWANA**

stają się jeszcze przyjemniejsze po dowiedzeniu się, że są nasycone pożytecznym dla zdrowia dziegciem, z którego wydzielają się gazy, oczyszczające płuca.

**NIE MASIE
JUŻ OGNOTY
NA NIG LEPSZEGO,
O ILE SIĘ PALI GILZY
DUWANA.**

Jedyny dostawca
w Suwałkach

Buran

Główna № 44.

Precision
MONTRE
ZENITH
PARIS 1900
GRAND PRIX